Poczta opłacona zgóry

Cena 25 gr.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha* — z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie
Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok IX. WARSZAWA, dnia 28 października 1928 roku Nr. 44

TREŚĆ: Pan jest światłością i zbawieniem — Szkolnictwo powszechne — Z podróży do Jugosławji — Panna Elza — Dom Djakonis w Więcborku — Z żałobnej karty — Z Tow. Polsk. Ml. Ewang. — Z życia młodzieży — Wiadomości z kościoła i ze świata. — Ogłoszenia.

Składajcie ofiary na budowę Kościoła w Pruszkowie!

Pan jest światłością i zbawieniem.

PRZEMÓWIENIE

wygłoszone w dniu 100-letniego jubileuszu Zboru Zgierskiego nad grobem ś. p. księdza superintendenta Ernesta Wilhelma Burschego.

> Pan jest światłością moją i zbawieniem mojem, kogóż się bać będę? Pan jest mocą żywota mego, kogóż się mam lękać?
>
> Psalm 27 w. 1.

Niejednokrotnie wypowiadano zdanie, że dzieje ubiegłe pewnej trwałej jednostki społecznej mogą być odczytane z grobów i nagrobków tego cmentarza, gdzie śpią snem wieczności przodkowie i rówieśnicy żyjącego pokolenia. Ponieważ w państwie naszem obowiązuje prawo, że cmentarze stanowią własność parafjalną, więc też i dzieje Zboru poznać można nietylko z pożółkłych kart archiwalnych lub ze słów świadków, dawno minionej przeszłości; uzupełnieniem tych głosów jest cichy szept wzlatujący do nas z pod tych płyt kamiennych, tych darnin tego kwiecia, zdobiącego miejsce spoczynku zmarłych pokoleń.

Nietylko jednak chęć poznania, zrozumienia i odczucia przeszłości skierowuje nasze kroki ku ziemi, którą wzięła w swe władanie śmierć. Przywiązanie i miłość skłaniają do częstych odwiedzin przybytku zmarłych, aby cichą modlitwą spłacić dług wdzięczności, a troskliwą opieką otaczając miejsce spoczynku, złożyć dowód niezagasłej pamięci o nich.

Nie temi tylko pobudkami kierowaliśmy się, zbierając się dziś tak licznie na tej ziemi poświęconej; w dniu, gdy Zgierska parafja ewangelicko - augsburska obchodzi stulecie poświęcenia swego kościoła, stulecie swego istnienia, stanęliśmy na ziemi, łzami zroszonej, a modlitwą uświęconej, aby złożyć cześć i hołd przodkom za trud znojnego życia, za owoce pracy, za wzór nam dany.

Cmentarze nazywamy państwem umarłych, a gdzie śmierć roztoczyła swe skrzydła, tam panuje milczenie. Jedynie tylko powiew wiatru o tej porze jesiennej, szum liści, których jesień jeszcze nie zdołała strącić z gałązek, przerywa spokój grobów, lecz gdy się wsłuchamy w tę ciszę cmentarną, zda się, dolatują nas z grobów głosy i słyszymy opowieść o tych ciężkich czasach, gdy przywołani przybysze kładli podwaliny pod przemysł sukienniczy, budowali fundamenty rozwoju miasta wznosili istniejące po dzień dzisiejszy swe domostwa drewniane. Wprawdzie ówczesny rząd Królestwa Polskiego pod wpływem światłego ministra skarbu księcia Lubomirskiego przyszedł pionierom przemysłu ze szczodrą pomocą, lecz wszelkie zasiłki, udogodnienia i ulgi byłyby nie odniosły wyników, gdyby zabrakło twardej nieustępliwej a mozolnej pracy. W okresach klęsk, które spadały na kraj, często o chłodzie i głodzie wytrwali oni w swym trudzie sumiennym. W tym obecnie już obumierającym ręcznym warsztacie tkackim jakgdyby zbiegały się nici życia, a poruszany siłą organizmu ludzkiego, wystukiwał rytm obowiązku i trudu; czółenko biegło w jedną i drugą stronę aż się nić zerwała i zabrakło ręki, która mogłaby ją nawiązać. opadła ręka po pracy życia i wybiła godzina spoczynku w tej ziemi.

Mylilibyśmy się mniemając, że widnokrąg tych cichych pracowników nie sięgnie poza obręb codziennych małych trosk i drobnych radości, a jego granicą był cmentarz. Już w latach największych wysiłków myśl naszych dziadów i pradziadów zrzeszonych w cechu sukienniczym, ulatywała wzwyż i posiadać chcieli obok dachu nad głową, obok warsztatu pracy i dom Boży, gdzie serca stroskane znaleść mogą ukojenie, a wola osłabiona podniętę do wytrwania i nadzieję zwycięstwa.

I stanął trudem i ofiarami przed stu laty przybytek Pański jeszcze obecnie ośrodek życia religijnego; a gdy

obecnie zbór obchodzi stulecie swego poświęcenia słuszną jest rzeczą, aby pokolenie, korzystające z ofiarnych wysiłków swych przodków, tu na cmentarzu, gdzie spoczywają ich prochy, złożyło im cześć i hołd za troskę i pracę dla zbudowania życia religijnego. Z naszem psalmisty w duszach: „Pan jest światłością moją i zbawieniem mojem i mocą życia mego", bez lęku spoglądali w przyszłość.

Wiemy, że gromada przepojona jednym duchem i przeniknięta wspólnym zapałem, jest potęgą budującą, tworzącą lecz tylko wtedy, gdy ma na czele przewodników, świadomych celów i dróg ku ich urzeczywistnieniu. Gdy Bóg ich poskąpi, wtedy najlepsze zamiary i najszlachetniejsze wysiłki idą na marne a stracony czas i sposobność niedadzą się więcej powetować. Tym przewodnikom duchowym ś. p. księżom Henrykowi Bando i Ernestowi Wilhelmowi Burschemu składa w dzisiejszym dniu uroczystym starszyzna zborowa w imieniu zboru hołd, wieńcząc ich ciche mogiły. Od roku 1866 aż do 1904, a więc w ciągu 38 lat pełnił ś. p. ks. superintendent Bursche ciężkie i odpowiedzialne obowiązki duszpasterza licznego zboru. Jak często przez ciąg niemal czterdziestu lat krzepił serca zbolałe tu na tym cmentarzu słowem Pańskiem; gdy się grób otwierał a ziemia miała przysypać zwłoki, wskazywał na Pana, który jest światłością jedyną w ciemni grobowej i zbawieniem ku nowemu życiu. Głosząc zwiastowanie Chrystusowe nie wiedział, że stanie się ono jedyną pociechą i ukojeniem, gdy mu światło dzienne świecić przestanie i wieczność otworzy przed nim swe podwoje. Staliśmy przed laty na tem samem miejscu przy poświęceniu nagrobka, wystawionego wolą i ofiarnością wdzięcznego zboru, przesuwało się przed oczyma jego życie i śmierć, oświetlone wyrytemi na pomniku słowami naszego psalmu: „Pan jest światłością moją i zbawieniem mojem".

Upłynęły lata i znów stoimy w obliczu tych grobów wraz z rodziną zmarłego duszpasterza, a waszego ojca i dziadka. I teraz, gdy i wam już włos zbielał lub siwizna przyprószyła głowę stają przed oczyma lata dzieciństwa i młodości, lata spędzone w tutejszej plebanji wśród tutejszych zborowników. Serce pełne wdzięcznej miłości składa podziękę ukochanym rodzicom a myśl wiarą uskrzydlona leci ku progom wieczności.

Nim jednak wybije dla nas godzina wyzwolenia spełnić nam należy tu na ziemi obowiązek włożony przez Pana zastępów na nasze barki. Cmentarz bowiem nietylko świadczy o latach ubiegłych i pokoleniach minionych, lecz też nuci pieśń przyszłości. Z tych cichych bowiem grobów dochodzi do serc naszych nakaz, abyśmy wpatrzeni w świat wieczności wiernie i sumiennie pełnili służbę naszego życia. Wprawdzie nie miną nas smutne doświadczenia i ciężkie przejścia, lecz się nie lękamy ani boimy, ponieważ Pan jest nam światłością i zbawieniem.

Szkolnictwo powszechne

dla dzieci wyznania ewangelicko-augsburskiego.

II.

Sprawa kantoratów była przegrana: należało uratować przynajmniej resztki, dlatego nasz Konsystorz polecił dokładnie zbadać prawne podstawy istnienia każdego kantoratu szczególniej zaś tabele likwidacyjne, które są nienaruszalne. O ile w nich ziemia b. kantoratów jest zapisana pod tytułem „ziemia szkolna" ,to sprawa własności jest przesądzona.

Miało to miejsce w większości wypadków, zdarzały się jednak wyjątki i wtedy na drodze sądowej możnaby się spodziewać pomyślnego wyniku zabiegów o odzyskanie własności; naturalnie wyłuszczone położenie nie dotyczyło tych kantoratów, które zostały utworzone po roku 1870. Wybuch wojny przerwał akcję. Sprawa kantoratów znalazła załatwienie wręcz nieoczekiwane w swem antykościelnem radykaliźmie. Powołanym do życia gminom szkolnym, które na podstawie rozporządzenia general-gubernatora Beselera z dnia 12 września 1917 r. zostały złączone w krajowych związkach szkolnych, niemiecko-ewangelickim i niemiecko-katolickim, oddano ruchomy i nieruchomy majątek szkolny, z którego dotychczas szkoły korzystały. Nie mogłem dociec, w jaki sposób zmieniony został prawny tytuł własności, przypuszczam jednak, że stało się to manu militari. W ten sposób zostały zlikwidowane sporne kwestje, lecz przedwcześnie unicestwiono wszelkie roszczenia kościoła do własności kantorackiej. Zaznaczyć należy, że nawet w drugiej połowie 1918 roku władze okupacyjne i związku szkolnego w osobie inspektora Günthera, nie chciały odstąpić od tej stosowanej przez siebie zasady. Sprawa tytułu własności tych nieruchomości, które były w posiadaniu 412 gmin szkolnych, zjednoczonych w Związkach Szkolnych, merytorycznie rozstrzygnięta, prawnie zawisła w powietrzu.

W marcu 1919 roku zostały zarówno poszczególne gminy szkolne, jak Związki Szkolne rozwiązane, cały zaś majątek tych gmin szkolnych przeszedł na własność gmin politycznych zgodnie z art. 3 uchwały Rady Ministrów z dnia 3 marca 1919. Postanowienia tej uchwały opierają się na stanie faktycznym, stosowanym w czasie okupacji i snują z niego konsekwencje pod względem majątkowym. Powtórnie więc kwestja własności została rozstrzygnięta na niekorzyść kościoła w dawnej okupacji niemieckiej, uprawnienia Schulverbandu posiadały moc obowiązującą; należy więc pamiętać, że kantoraty w dawnej okupacji austrjackiej są w korzystniejszem położeniu prawnem. Stan prawny szkół powszechnych w byłej Kongresówce, do których uczęszczają dzieci ewangelickie, opiera się obecnie na następujących podstawach:

1) przepisach tymczasowych o szkołach elementarnych z roku 1917;
2) uchwale Rady Ministrów z dnia 3.III.1919 roku;
3) okólniku Ministerstwa W. R. i O. P. z roku 1920;
4) ustawie z dnia 17 lutego 1922 o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych ze zmianą dokonaną 1925 r.;
5) noweli do przepisów tymczasowych o członkach ewangelickich Rad szkolnych gminnych i okręgowych;
6) Rozporządzeniu Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 9 grudnia 1926 r. o nauce szkolnej religji katolickiej;
7) Okólnika Ministra W. R. i O. P. z dnia 5 stycznia 1927 roku o nauczaniu religji ewangelickiej.

Z wyżej podanego krótkiego zarysu widać, ile w ciągu ostatnich 50 lat zebrało się spraw nierozstrzygniętych, dotyczących stosunku kościoła ewangelicko-augsb. do tego szolnictwa powszechnego, z którego korzysta dziatwa ewangelicka. Dzięki ustawie z roku 1922 sprawy jeszcze się zaogniły do tego stopnia, iż czynią wrażenie węzła gordyjskiego.

W celu wyrobienia sobie dokładniejszego obrazu o położeniu obecnem, pozwolimy przemówić cyfrom:

Ludność Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 1.I.1927.
29.589.000
w tem
ludności wyznań ewangelickich około 850.000
a mianowicie:

Kościół ewang.-augsb.	450.000
Kościół unijny	360.000
Kościół a. c. i h. c. w Małopolsce	30.000
Kościół ewang.-reformowany	10.000

W roku 1925/26

było szkół czynnych	27.389
w tej liczbie:	
Publicznych	26.302
Prywatnych	1.087
w tem:	
Niemieckich	815
Polsko - niemieckich	217

W roku 1926/26

było nauczycieli w szkołach powszechnych	69.046
w tej liczbie ewangelików	1.731
uczniów było w szkołach powszech. publicz.	3.152.136
w szkołach powszech. prywatn.	.87.799
razem	3.239.935
w tej liczbie	
uczniów ewangelików w szkołach powszechn. publicznych	87.708
uczniów ewangelików w szkołach powszechn. prywatnych	6.023
razem	93.831

KAROL SERINI.

Ks. FELIKS GLOEH.

Z Podróży do Jugosławji

Jedziemy ciągle pod górę, od czasu do czasu się tylko zatrzymując na krótką chwilę, by poprawić jakiś brak w samochodzie, lub by porozmawiać z Czarnogórcami i ich dziećmi, którzy wyszli nam na drogę. Oto stoi inwalida o drewnianej nodze, już dobrze posiwiały, zdaje się, starzec.

— Ja — inwalida z 1914 roku — odpowiada nam. Tam znowu grupa dziatek nagich i bosych, bawi się w piasku, a spostrzegłszy nas, biegnie z wyciągniętemi rączkami w naszą stronę. Gdzieindziej znowu czarnooka mieszkanka tego kraju rzuca nam miłe spojrzenie i macha ręką na powitanie.

Czarnogórze — to jakby mała wysepka w tym kraju jugosłowiańskim, która w ciągu całych wieków odgraniczała się od wpływów kultury zachodniej, a szczególnie — włoskiej. Tylko ten mały kraik, o ludności dwuchsettysięcznej pozostał dotychczas takim, jakim był przed wiekami. Wysokie, niedostępne góry skaliste uchroniły go od złych i dobrych wpływów respubliki weneckiej, która poza tem wszędzie, na całym Adrjatyku widoczne ślady swego panowania i swej kultury pozostawiła.

— U nas niema chorób, — opowiadał nam jeden z Czarnogórów, — my wszyscy — naród zdrowy. Różni uczeni do nas przyjeżdżali i sprawdzali to na miejscu. A jeżeli znajdują się jacy chorzy wśród nas, to chorobę przynieśli ze sobą skądinąd. U nas nie znajdzie na lekarstwo suchotnika.

I rzeczywiście nie potrzeba zbytnio badać warunków higieny, by zaraz zauważyć, że to, co mówi — jest prawdą. Naród rosły, pracowity, a przytem bardzo biedny. kobiety na równi z mężczyznami oddają się pracy. Podczas wojny — wszyscy mężczyźni pod bronią, kobiety orzą, sieją, młócą; przy koniach i przy krowach — których wreszcie jest tu bardzo niewiele — przy garnkach w kuchni i przy broni na tyłach wojska — często — dowożą amunicję i prowiant.Czarnogórcy mają dużo pracy, by się uporać ze swą rolą. Brak tu ziemi nadzwyczajny. Naród ten jest dobry i gościnny, ale ubogi. No, bo i skąd ma być zamożny, skoro każdy skrawek takiej ziemi musi wydzierać przemocą naturze, musi rozbijać skały, wybierać kamienie, robić nasypy, podnosić poziom sztucznie powierzchni każdego kawałka do linii poziomej, aby woda nie zmywała i nie znosiła ziemi, i otaczać każdy skrawek murem kamiennym, tworząc tarasy, na których sobie urządza dopiero małe pólka. Najmniejsze kawałeczki roli, na które gdzieindziej nie zwróconoby uwagi, tutaj są cenione wysoko. Żeby sobie uszykować na jakieś wklęsłości wśród skał górskich małe pole, nieraz obszaru kilkunastu metrów kwadratowych, muszą ziemi sobie przynieść z dołuy w koszykach i na plecach, a nawet podobno w kieszeniach, gdyż Czarnogórzec wędruje pieszo dróżkami góralskiemi, a tylko na mułach lub koniach — okrężna droga. To też każde pole takie otoczone jest przez nich specjalną troskliwością. Pilnować go muszą, aby im deszcz ziemi nie zmył, lub aby im ktoś inny nie zabrał i wyniósł w worku lub w koszyku. Prócz tego zajmują się tu trochę pasterstwem i rzemiosłem — a poza tem bieda i niedostatek.

Jesteśmy w Cetynji—stolicy Czarnogórza, w hotelu „Paris" jest to właściwie mówiąc skromny zajazd i gospoda, jakich wiele u nas w małych prowincjonalnych miasteczkach. Czysto i schludnie. Przedewszystkiem myjemy

MARJA INGEBORG SICK.

Panna Elza.

(Dalszy ciąg).

OJCIEC.

Tam, drogą kościelną chadza często ojciec. Trzyma się zwykle „tamtej strony".

Czy ojciec jest człowiekiem „pogrzebowym?" Ma przekonanie, że to jest najwłaściwsze. W swym długim czarnym tużurku wygląda na takiego. W każdym razie nie jest człowiekiem wesela, gdyż jest za cichy i zamknięty w sobie — „zbyt zaryglowany w sobie" — jak mówi Matka. Ale Ojciec twierdzi, że pod tym względem Matka się myli, bowiem rozmawia on bardzo chętnie ze wszystkimi.

— Może, — odpowiadała Matka — ale jeżeli go nie zmuszają do wypowiadania się.

— Naturalnie — mówi Ojciec, — gdyż to, co się wypowie, traci się, przynajmniej częściowo.

— O nie, — odpowiada Matka — to co się wypowie, wraca w dwójnasób. Ale milczenie zabija, wyłącza słońce i powietrze.

Ojciec jednak utrzymywał, że milczenie jest podobne cichej, czarnej roli która zamyka się nad ziarnem, aby mogło ono rość, i to jest jego szczere przekonanie.

Ale w takim razie dziwnem jest, że często postępuje wbrew temu przekonaniu, ponieważ wie, ilu traci na tem, że milczą o sobie. Ale dla nich jest jednak wyjście. Pastor musi skłonić ludzi do wypowiedzenia się — i dlatego sam musi czynić to samo, inaczej być niemoże.

To zrozumiał Ojciec już na swej pierwszej posadzie, tam w górach, w puszczy Jotlandzkiej, gdzie zbór był bardzo rozbudowany, i oczekiwał, że nowy pastor będzie równie energiczny, jak jego poprzednik. Ten sposób postępowania był dla Oica całkiem obcy, ale wkrótce zauważył, że ludzie go nie będą rozumieli, jeśli nie chwyci się tego sposobu; to też powoli wdrażał się w ten system.

Odtąd Ojciec przyzwyczaił się inaczej nacierać na ludzi, niż Matka i używał przytem silnych wyrażeń, które jednak dźwięczały obco w jego ustach.

Matka mówi, że nie trzeba na ludzi nacierać, ale trzeba im pomóc zbliżyć się.

— Nie byłam nieraz nawet trzech razy w chałupie a już widziałam, co tym ludziom dolega i jak się z nimi trzeba obchodzić.

Ojciec obawia się, że ludzie mogą wcale nie przyjść, i dlatego ich przynagla. Ale oni odnoszą tu wrażenie, że jest to już taki sposób Oica, gdyż tego wieczoru, którego Dorota opisywała rodzinę, powiedziała ona o Ojcu:

— Pastor należy coprawda do „Pitystów", ale rzadko się zdarza, by tam kogoś obraził.

— Ty słuchasz niechętnie, Jakóbie — mówi Matka, — Chciałbyś może być dla oczu ludzkich, jak chrzan, ale spróbój, czy potrafisz nawet, gdy wytężysz wszystkie swe siły.

się i czyścimy. Potem spożywamy skromny obiad, za który zdarli z nas po 33 dinary. Obiad ten dla nas był zamówiony przez jednego z szoferów — zdaje się tego generała — telefonicznie już w Kotarze, dowiedzieliśmy się potem, że szoferzy na każdego sprowadzonego gościa otrzymują od danej restauracji lub hotelu — pewną prowizję.

Pobyt w Cetynji trwał krótko. Oglądać nic było co. Trochę kart pocztowych z widokami, trochę chałup i małych domków, pałac książęcy, niczem się nie różniący od wielu małomiasteczkowych domów u nas, szersze ulice, pełne kurzu, a na nich trochę biedoty ludzkiej. Wszędzie dużo amatorów na pokazywanie i oprowadzanie po pałacu — ale nic z tego nie wyszło, gdyż zgóry wiedzieliśmy, że pałac jest pusty. — Przed wyjazdem — sprawdzanie samochodów. U jednego trzeba było poprawić ręczny hamulec, bez którego nie można było ruszyć w drogę po spadzistej szosie. — Wreszcie jedziemy. Jedziemy dość szybko, nieraz 60 — 70 kilometrów na godzinę. Widoki się zmieniają, jak w kinematografie: góry, doliny, wąwozy, zatoki, skały, lasy, palmy, pomarańcze, figi i kwitnące migdały. Ludność przez całą drogę wita nas uprzejmie. Dzieci rzucają do aut kwiatki górskie, — my im — cukierki. Niektóre z nich, śmielsze, rzucają nam gałązki górskich roślin, wołając: „Dinar, dinar!" — co zapewne ma oznaczać, aby im za ten miły uśmiech i powitanie zapłacić. Proza życia — góruje widać wszędzie, ponad poezją, a więc i tutaj w tak wspaniale w piękno wyposażonych przez Opatrzność okolicach Czarnogórza...

Wracając z Cetynji — znowu stajemy na otwartej wyżynie wysokości zgórą 1000 metrów ponad poziomem morza. Za sobą mamy śnieżną górę Łowczen. Spoglądamy w dół przypatrzy i zdaje się, jakby na ten szeroki zielony skłon Alp Dynarskich rzucił Mocarz żółtawą wstęgą w nieładzie. Wielki jest majestat gór. Potęga i moc przemawia z nich do nas. Choć milczą — słyszymy ich mowę, mowę wiekową; choć patrzą zdołu wielkiem, wspaniałem, szafirowem okiem zatoki Kotarskiej, czujemy ich wzrok na sobie. Patrzyły te wspaniałe, imponujące olbrzymy przez całe dziesiątki wieków na dzieje ludów, ich koleje i losy i wyroki, którym ulegać musiały. Tu dopiero, mając u stóp rozlewne wody morskie, nad sobą szczyty górskie w objęciach obłoków — człowiek czuje potęgę Opatrzności i wielbić chce i myślą i słowem — całą duszą swoją — jej chwałę i jej majestat! Tu dopiero w sercu i w myśli skłania swe kolana, tu, świadom swej małości, wyczuwa ogrom łaski Boga Wiekuistego. I wyrywa mu się z piersi zew modlitewny, słowo błogosławieństwa i podzięki: „Wysławiajcie Pana, albowiem jest dobry, albowiem na wieki trwa miłosierdzie Jego".

— — — — — — — — —

Wracamy z Cetynji do Dubrownika tą samą drogą. Skracamy ją jeno w jednem miejscu, nie dojeżdżając Kotaru. Zatokę zostawiamy na boku, a przez cieśninę wąską przeprawiamy się wraz z samochodami na promach na przeciwległy brzeg lądu. Zabierają nas dwa motorowe promy związane i w ten sposób mieścimy się wszyscy razem za jednym przejazdem. Ten i ów z nas ma pewne obawy o całość naszą, ale przewoźnicy są nieustępliwi. Widać są bardziej z tem obyci i wprawni. Odpływamy, po kilkunastu minutach jesteśmy już na brzegu. Ściągają z promów samochody. Wsiadamy i odjeżdżając, zabieramy ze sobą jeszcze jedno silne wrażenie więcej tej niesamowitej wycieczki do Czarnogórza. Późnym wieczorem, pożegnawszy się z szoferami, powróciliśmy łodziami na wyspę Lokrum na swe noclegi.

Jutro rano — wyruszamy statkiem drogą morską do Splitu.

I Matka dodaje jeszcze przestrogę, by przypadkiem nie próbował. Są do tego inni, a jej zdaniem jest daleko lepiej, posiłkować się w służbie Bożej przyrodzonemi, od Boga otrzymanemi darami, zamiast przyswajać sobie obce.

Ale Ojciec mówi, że szczyt osiąga się zawsze mimo swe przyrodzone skłonności. Bóg może niejednego zmusić, aby je zwalczał, aby nas nauczyć polegać wyłącznie na własnych siłach.

— Tak. — mówi Matka — Bóg może nas zmusić, ale trzeba uważać, czy się czasem ludziom nie ulega.

Na to Ojciec nie odpowiada Ale idzie do wątpiących i obojętnych, do stroskanych i oziębłych, i zmusza ich i siebie do mówienia, ponieważ Bóg tak chce — i dlatego stworzył go tak milczącym i zamkniętym.

Nie zawsze się to jednak Ojcu odrazu udaje. Nie, Matka ma naogół u ludzi więcej szczęścia.

Ale w poszczególnych wypadkach zdarza się, że Ojciec w innych otwiera takie drzwi serca, przez które, jak Matka mówi, ona nigdyby nie weszła; i że Ojciec takie wypowiedział słowa, które głębiej dotarły i lepiej zostały zachowane. niż wszystko, co ona mówiła:

— Ale to się dzieje tylko wtedy, gdy Bóg Ojca zmusza, a wówczas jest skutkiem Ojca zamilczanych słów, a nie tych, które wypowiedział.

W domu Ojciec nie zmusza się do mówienia, ale milczenia zachować zupełnie nie może. Musi przecież przekomarzać się z Matką i śmiać się z jej pomysłów.

(D. c. n.).

Dom Djakonis w Więcborku.

Komunikat prasowy Ewpolu Nr.7 z dn. 20.10 1928 r.

W związku z poprzednim komunikatem Ewpolu: „Dom djakonis w Więcborku" otrzymaliśmy od Zarządu tegoż domu następujące wyjaśnienie:

W piśmie ewangelickiem „Evangele et Liberte" z dn. 13.6 1928 roku Nr. 24 ukazał się artykuł. który, niestety zawiera pewne niewłaściwości. Powiedziano w nim mianowicie:

„Jak wiadomo Dom Djakonis w Więcborku został ograbiony i zlikwidowany przez władze (spolie et liquidee par les autorites). Wielki ten skandal wywołał w całym świecie ewangelickim jednogłośny protest. Ostatnio zaprotestowała Rada Kościołów Ewangelickich w Polsce, grupująca główne kościoły kraju. W podaniu podpisanem przez najwyższe władze kościelne (Poznania. Warszawy, Wilna, Stanisławowa) wyżej wymieniona Rada prosi Rząd, aby zechciał zaniechać tej likwidacji, nawet jeśliby ona była oparta na podstawach prawnych. biorąc pod uwagę, iż to pozbawiło by protestantyzm polski instytucji wychowawczej i dobroczynnej wielkiej wartości. Czy rząd pozostanie głuchy na tę prośbę?"

Artykuł ten zaopatrzyło Ewangelickie Biuro Prasowe następującym komentarzem:

Wiadomość pod każdym względem błędna. Dom djakonis nie został przez władze polskie ani ograbiony ani zlikwidowany. Przeciwnie, władze polskie postąpiły w tym wypadku sprawiedliwie i z całą wyrozumiałością.

Według prawa Dom Djakonic w Więcborku podlega likwidacji jako własność obcokrajowa niemiecka. Mimo to rząd polski nie zlikwidował go, ani też — o ile nam wiadomo —likwidować nie zamierza.

Nietylko artykuł powyższy, ale również i uwaga Ewangelickiego Biura Prasowego. są nieścisłe Po pierwsze: nie może być mowy o zrabowaniu Domu Macierzystego SS-Djakonis, z drugiej zaś strony likwidacja Instytucji nie została coprawda jeszcze przeprowadzona, jednakże wdrożono postępowanie likwidacyjne. Od chwili owej upłynął już rok cały i choć przez ten czas nie przeprowadzono jeszcze owej uchwały. to jednakże dotychczas nie zniesiono jej. Sprzeciwy, które przeciw tej

uchwale w przepisanym terminie, wniósł Dom Djakonis i odnośne władze kościelne, nie zostały ani odrzucone, ani uwzględnione, właściwie zaś nie udzielono żadnej odpowiedzi dotychczas.

Jeżeli Ewangelickie Biuro Prasowe w komentarzu swym twierdzi, że Więcborski Dom Djakonis podlega likwidacji, jako zagraniczna własność niemiecka, to z mylnego wychodzi założenia, bowiem, historycznie i prawnie rzecz ma się jak następuje:

Istniejące w Więcborku od roku 1900 Zakłady Ewangelickie były od samego początku własnością 2-ch, prawnie coprawda różnych towarzystw, gospodarczo jednak i z tytułu wykonywanej przez nie pracy ściśle z sobą związanych. Oba Towarzystwa założone zostały przez ówczesnego proboszcza ks. Krawielickiego i pracowały na polu misji wewnętrznej. Jedno z nich miało na celu ewangelizację i pielęgnowanie społeczności w lokalnym zborze kościelnym, drugie zaś miało służyć djakonji żeńskiej i wykonywaniu dobroczynności przez Dom Macierzysty. To ostatnie Towarzystwo założyło z biegiem czasu szereg innych Domów Macierzystych np. w Marburgu i Gunzenhausen, które, jako oddziały, posiadały siedzibę prawną w miejscowości swego zapoczątkowania, t. j. w Więcborku. Po zawarciu Traktatu Wersalskiego, t. j. jeszcze w roku 1919, to drugie Towarzystwo (Dom Macierzysty) przewłaszczyło sobie kontraktem całą swą własność Więcborską na rzecz pierwszego (społecznościowego), a siedzibę swą dla dobra otworzonych w Niemczech oddziałów, przeniosło do Marburga.

Przy przewłaszczeniu powstały pewne niedokładności natury prawnej, jednakże proboszcz Krawielicki jako przewodniczący przeniesionego do Marburga Towarzystwa, złożył tak zwane oświadczenie w miejsce przysięgi, że ono, jako takie, od chwili poczynionego przewłaszczenia t. j. 1919 roku nie rości sobie żadnej pretensji w stosunku do znajdującego się w Więcborku własności.

Pozatem, pomijając już owo przewłaszczenie na rzecz pozostałego w Więcborku Towarzystwa, którego Zarząd składał się i składa się tak w r. 1919 jak i dziś z obywateli polskich i noszącego obecnie nazwę: „Pomorskie Towarzystwo Djakonji“ nie może ono w żadnym razie być uważane jako zagraniczna własność niemiecka, albowiem, większa część członków przeniesionego do Marburga Towarzystwa w dniu decydującym (1.10.20 r.) składała się z obywateli polskich, co stwierdziły urzędowo odnośne władze. Jedynie powyższa okoliczność wchodzi w rachubę przy określaniu państwowości jakiegoś towarzystwa, bowiem co do miejsca siedziby towarzystwa polskie prawo rejestracyjne z dn. 4.2 1920 r. nie przywiązuje żadnej wagi. Pomorskie Towarzystwo Djakonji w Więcborku nie jest i nie było nigdy zagraniczną własnością niemiecką.

Pozatem jeszcze jedna ważna okoliczność prawna przemawia przeciw dopuszczalności likwidacji. W myśl prawa likwidacji podlega jedynie własność prywatna. Pomorskie Towarzystwo Djakonji natomiast, jako parafja zakładowa Kościoła Ewangelicko - Unijnego w Polsce jest Instytucją prawa publicznego i jako taka według Traktatu Wersalskiego, nienaruszalna, w związku z tem odnośne władze kościelne wniosły protest przeciw jakiejkolwiekbądź likwidacji.

Należy się spodziewać zatem, że wdrożone przeciwko Pomorskiemu Towarzystwu Djakonji, postępowanie likwidacyjne zostanie umorzone i to nie tylko z punktu widzenia kulturalnego, humanitarnego czy religijnego, jak to podkreślały różne organizacje kościelne, tak krajowe jak zagraniczne a zwłaszcza Rada Kościołów Ewangelickich w Polsce, ale poprostu z wymienionych wyżej danych, natury czysto prawnej.

Rektor: ks. Mund, pastor.

Inspektor: E. Arndt.

Z żałobnej Karty.

Ś. P. EUGENJUSZ GEYER

W dniu 10 października b. r. rozstał się z tym światem jeden z najstarszych przemysłowców w Łodzi ś. p. Eugenjusz Geyer, prezes Zarządu Spółki Akcyjnej L. Geyer, w wieku lat 79.

Ś. p. Eugenjusz Geyer urodził się w Łodzi 10 października 1849 jako jeden z synów ś. p. Ludwika Geyera, pioniera przemysłu włókienniczego w Łodzi, który w r. 1827 założył w Łodzi pierwszą fabrykę bawełnianą i położył podwaliny pod rózwój przemysłowy miasta.

Ś. p. Eugenjusz Geyer, po ukończeniu szkół we Wrocławiu, już od wczesnej młodości swojej brał udział w borykaniu się z życiowemi trudnościami i różnemi przeszkodami, jakie zmienne koleje w politycznych warunkach kraju rzucały pod nogi rozwojowi rodzinnego przemysłu. Walki te i praca bezustanna zahartowały jego ducha i wytworzyły charakter nieugięty, zmierzający wytrwale do zakreślonego sobie celu, jakim było dla Zmarłego wespół z braćmi jego: rozwinięcie zakładów fabrycznych i stworzenie wielkiej placówki intensywnej pracy. Zmarły należał do tych ludzi, których pieniądze nie zmieniają. Gdy pod koniec życia ojca w okresie powstania styczniowego, przedsiębiorstwo się zachwiało i ś. p. Eugenjusz Geyer zmuszony był razem z braćmi ciężko pracować, aby firmę podnieść i umocnić — wówczas wniósł tę naukę, że człowieka nie robi majątek jego, ale sposób użycia majątku. Pod koniec życia dotknął go ciężki cios — bohaterska śmierć jedynego syna, który zginął w walkach z bolszewikami w r. 1920.

Z nim zeszedł do grobu ostatni z tego pokolenia rodziny Geyerów, które odegrało wybitną rolę w dziejach rozwoju przemysłu łódzkiego i samego miasta Łodzi. Żżyli się oni z krajem i społeczeństwem, jego radości były ich radością, jego niedole były ich niedolą. To też stosunek ich do rządów zaborczych był taki, jak stosunek ogółu społeczeństwa. Na cele publiczne i dobroczynne nie szczędzili oni grosza.

Celem uczczenia 75 lecia firmy rodzina Geyerów złożyła wielki dar na budowę Szkoły Rzemiosł, która obecnie znajduje się pod kierownictwem ks Salezjanów. Ich staraniem został ufundowany pawilon w Szpitalu dla umysłowo chorych w Kochanówce. Dla dzieci robotników została założona wzorowa ochronka i wybudowana szkoła powszechna. Zmarły stale wspierał Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności (Dom Starców), Dom Sierot, Szpital Ewangelicki, Łódzką Ochotniczą Straż Ogniową, Szpital Anny Marji dla dzieci i wiele innych pożytecznych instytucyj. Ofiarował również piękny plac graniczący z największym parkiem w Łodzi, pod kościół ewangelicko - reformowany. Obecnie wznosi się w tem miejscu skromny, ale piękny kościół. Niestety! ś. p. Eugenjusz Geyer nie doczekał się poświęcenia nowego Przybytku Bożego.

Pogrzeb odbył się w sobotę dn. 13 października na starym Cmentarzu Ewangelickim. Kondukt prowadzili ks. radca Dietrich, ks. Kotula, ks. Skierski z Warszawy i ks. Zaunar. Na cmentarzu odśpiewał pieśni Polski Ewangelicki Chór Kościelny.

Niechaj imię tego prawego obywatela ewangelika będzie we czci i pamięci potomnych!

Z Tow. Pol. Mł. Ewang.

PROGRAM

Zjazdu Towarzystw młodzieży ewangelickiej w Warszawie.

31. X. o godz. 18. Próba generalna połączonych chórów.

31. X. o godz. 19. Nabożeństwo reformacyjne w ko-

DNIA 1 LISTOPADA R. B. W CZWARTEK, O GODZ. 2 m. 30 PP.

ODBĘDZIE SIĘ

W WIELKIEJ SALI FILHARMONJI WARSZAWSKIEJ

AKADEMJA REFORMACYJNA

PROGRAM:

Słowo wstępne wypowie p. prezes Zboru Senator Józef Evert

1. Wyświetlenie filmu z życia i działalności Dr. Marcina Lutra;
2. Chóry T. P. M. E.

Akompanjować na organach będzie organista E. BUNN.

Zaproszenie na akademję można otrzymać w kancelarji kościelnej codziennie od godz. 9 r. do 5 pp. oraz w niedzielę od 11 do 12 rano. Ilustrowane programy kosztują 2 zł., 1 zł. 50 gr. i 1 zł.

ściele ewang.-augsb. z udziałem połączonych chórów. (Pieśń wieczorna).

1. XI. o godz. 9.30. Plenarne zebranie Zjazdu (Sala konf.). Ukonstytuowanie się Zjazdu i wygłoszenie następujących referatów: ks. prof. K. Michejda. „W szeregach Chrystusowych". Duch i praca Towarzystw młodzieży ewang., sekretarz E. Szubert: „Praca społeczna Towarzystw młodzieży ewang.

1. XI. o godz. 14.30. Akademja reformacyjna z wyświetleniem filmu p. t. „Życie Lutra" (Filharmonja). Zaproszenia można otrzymać w kancelarji zboru.

1. XI. o godz. 17. Koncert Kół Śpiewaczych (Sale Ratuszowe).

1. XI. o godz. 21. Obchód Jubileuszowy Tow. P. M. E. w Warszawie. Bankiet (Resursa obywatelska).

2. XI. o godz. 9.30. Wycieczki (Instytucje zborowe, Zamek, Łazienki, Stare Miasto).

2. XI. o godz. 16. Zebranie delegatów z referatem prof. Ferdynanda Pietscha z Krakowa na temat: „Chrześcijaństwo w życiu codziennem". Sprawozdania poszczególnych Towarzystw. Wybór Zarządu Wydziału Towarzystw młodzieży. Wnioski. Część zebrania poświęcona będzie Kołom Śpiewaczym. (Sala konf.).

3. XI. o godz. 9.30. Staraniem „Filadelfji" odbędzie się zebranie ewang. młodzieży akadem. z referatem teol. A. Wantuły „O potrzebie zjednoczenia ewang. młodzieży akadem. Rzpl. Polskiej. (Sala konf.).

ZJAZD TOWARZYSTW MŁODZIEŻY.

Zarząd Związku Pokr. i Zbor. Ewang. w P. P. podaje do wiadomości, iż w dniu 1 listopada 1928 r. o godz. 18-ej punktualnie, odbędzie się w sali Ratuszowej popis chórów I Zjazdu Towarzystw Młodzieży Ewangelickiej.

Karty wstępu otrzymać można w kancelarji Towarzystwa od godz. 8 — do 10 wieczorem oraz w kancelarji kościelnej od godz. 9 rano do 5 popołudniu.

Komitet Jubileuszowy zwraca się do członków oraz sympatyków Towarzystw Polskiej Młodzieży Ewangelickiej, chcących wziąć udział w bankiecie dnia 1 listopada 1928 r. o zgłaszanie swych nazwisk oraz zaopatrywanie się w karty wstępu w kancelarji T-wa, u prezesa Towarzystwa ks. Aug. Lotha (tel. 184-15) oraz u przewodniczącej komitetu Joanny Pnikwartowej (tel. 248-37).

Zgłoszenia przyjmuje się do dnia 30 października 1928 r. włącznie.

KALENDARZYK T. P. M. E.

Niedziela, dn. 28 października 1928 r. II-ga Herbatka połączona z Koncertem (muzyka lekka) godz. 20.

Wtorek, dn. 30 października 1928 r. próba Chóru mieszanego, godz. 19.30.

Środa, dn. 31 października 1928 r. próba generalna połączonych Chórów, godz. 18.

Wydział Zebrań Towarzyskich urządza w niedzielę, dnia 28 października 1928 r. dla Członków i wprowadzonych Gości, Herbatkę, połączoną z Koncertem wokalno-muzycznym.

Początek o godzinie 20-ej.

Z życia Młodzieży.

W niedzielę dnia 14 października 1928 r. odbyła się w sali Konfirmacyjnej pierwsza, po przerzwie wakacyjnej, Herbatka, połączona z koncertem zorganizowana przez Wydział Zebrań Towarzyskich T. M. E.

Po przemówieniu powitalnem w imieniu nowobranego Wydziału, wygłoszonem przez ks. prof. Michejdę, który wypowiedział również pogawędkę na temat „Śmiech", nastąpiły produkcje wokalne, a mianowicie: piękną arję z op. „Tosca" oraz na bis dwie pieśni odśpiewała swym dobrze wyszkolonym sopranem p. Ewa Tołkaczowa, którą ukończyła studja śpiewacze w Dreznie.

Uczniowie prof. Leliwy: p. Reinhold Wittmajer potężnym głosem tenorowym wykonał szereg pieśni, z których „Na ust koralu" cechowało duże wyrobienie muzyczne. P. Władysław Ebert baryton o szczerze i nadzwyczaj dźwięcznie brzmiącym głosie, wykonaniem kilku pieśni dał poznać ich piękno (np. Barkarolla — Galla).

Na specjalne wyróżnienie zasługuje łaskawy udział prof. Tołkacza, znanego i cenionego wirtuoza, który z całym artyzmem, subtelnością i odczuciem odegrał szereg utworów Chopina.

Chór męski pod batutą dyr. Rechtsiegla uzupełnił urozmaicony program. Akompanjament solistom spoczywał w wytrawnych rękach p. Ruskiewiczowej, dyr. Rechtsiegla i prof. Tołkacza.

Licznie zebrani goście w miłym nastroju spędzili wieczór, nie szczędząc uznania wykonawcom.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy przyczynili się swym udziałem do upiększenia Koncertu - Herbatki, zorganizowanej w dniu 14 października 1928 przez Wydział Zebrań Towarzyskich S. P. M. E. a mianowicie: ks. prof. Michejdzie— za żywe słowo, pp.: Ewie Tołkaczowej, Ruskiewiczowej, prof. Tołkaczowi, dyr. W. Rechtsieglowi, Reinholdowi, Wittmajerowi i Władysławowi Ebertowi — za część koncertową, składa serdeczne podziękowanie

Zarząd Wydziału.

Z K. S. „FILADELFJA".

Dnia 28 października b. r. o godzinie 3-ej po poł. w pierwszym, a o godz. 3.30 w drugim terminie, odbędzie się w sali sesjonalnej Zboru Warszawskiego

WALNE ZEBRANIE

z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie i wybór prezydjum.
2) Odczytanie protokułu z ost. Waln. Zebrania,
3) Sprawozdania:
   a) Zarządu,
   b) kierowników sekcyj,
   c) Sprawozdanie z kolonji wakacyjnej,
   d) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
4) Wnioski Zarządu,
5) Wybory nowych władz,
6) Wolne wnioski.

Wiadomości z Kościoła i ze świata.

WIADOMOŚCI KONSYSTORSKIE. Dnia 19 października zdali swój pierwszy egzamin konsystorski „pro venia concionandi" kandydaci teologji Ernest Ludwig, prefekt seminarjum nauczycielskiego w Łodzi i Ryszard Hintz. Pierwszy pozostaje w Łodzi, jako wikarjusz parafji Św. Jana, drugi przeznaczony został na wikarjusza do Ustronia. Ordynacja ich odbędzie się w Warszawie dn. 4 listopada r .b. w czasie nabożeństwa w języku polskim.

Do wakującej parafji w Rawie zgłosili się jako kandydaci ks. ws. Lang z Wiżajn, Boetcher z Nowosolnej, Hammermeister ze Zgierza i Frischke z Łodzi.

WYBORY DO KOLEGJUM KOŚCIELNEGO. Pod przewodnictwem ks. Superintendenta Schoenericha odbyły się dn. 7 b. m. wybory w Paproci Dużej, pow. Ostrowskiego. Dawne Kolegjum w osobach pp.: Gustawa Busego, Bernarda Kruegera, Fryderyka Trotno, Ludwika Wiedego, Ludwika Klaasa, Jana Buscha i Gustawa Schulza — zostało powołane na nowe trzechlecie do spełniania tych honorowych obowiązków.

W filjale Augustowskim, ziemi Suwalskiej zostało powołane Kolegjum Kościelne, składające się z pp.: Eryka Zirkwitza, Zygmunta Strzałko i Mateusza Borowego. Wybory odbyły się dn. 23 września r.b.

WIADOM. Z WARSZAWY. Dnia 21 b. m., w niedzielę, odbyło się poświęcenie dzwonów dla naszego Kościoła. Opis tej uroczystości zamieścimy w następnym numerze.

BIAŁYSTOK. Dnia 18 listopada r.b. ks. Zirkwitz obchodzić będzie 25-letni jubileusz swej pracy pasterskiej w parafji białostockiej. Ponieważ z powodu wojny ks. Zirkwitz nie obchodził przypadającego w r. 1917 swego srebrnego jubileuszu ordynacji, przeto obecnie oba te jubileusze będą połączone w jedną uroczystość. Życzymy, aby wypadła ona dla Zacnego Jubilata jaknajświetniej.

FUNDUSZ NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA EW. - AUGSB. W PRUSZKOWIE.

Składki miesięczne:

Loppe Ryszard z Piastowa	15.00	
Lange Edmund z Piastowa	5.00	
Pross Edmund z Piastowa	9.00	
Majle Adolf z Piastowa	9.00	
Ruppel Otton z Piastowa	3.00	
Witt Stanisław z Piastowa	3.00	
Lange Karol z Piastowa	10.00	54.00

Składki jednorazowe:

Matys Jan z Pruszkowa	100.00	
Albrecht Wanda z Ożarowa	6.00	
Radke Edward z Warszawy	25.00	131.00
Razem		185.00

Słownie: sto osiemdziesiąt pięć zł. wniesiono do Ewang. Banku.

Pruszków, d. 20. X. 1928 r.

J. Sauter,
Skarbnik D. K.

ŁÓDŹ. Jak donosi „Friedensbote" — dnia 1 listopada ma się odbyć wyświęcenie budującego się od kilkunastu lat kościoła św. Mateusza. W tym celu zawiązał się specjalny Komitet.

Z DZIAŁDOWA. W dniu 31 października o godz. 9 rano odprawionem zostanie na zamku pokrzyżackim w Działdowie uroczyste nabożeństwo ku uczczeniu święta Reformacji. Słowo Boże wygłosi ks. pref. Jerzy Kahane. Chór pod batutą prof. Ożany wykona: Niebiosa głoszą... Bethovena. Uwetrurę do opery „Hugonoci" wykona p. Wróblówna. „Andante Religioso" Thamego solo krzypcowe w wykonaniu prof. Ożany. „Rozwiń Panie moje loty", słowa W. Schöpffa, muz. O. Wermanna, odśpiewa p. Raszykówna.

Na uroczystość powyższą zaprasza współwyznawców

ZBÓR MŁODZIEŻY EWANG. PRZY P. S. N. W DZIAŁDOWIE.

ANGLJA. (Kaznodziejstwo świeckie). Ostatniemi czasy w trzech wielkich kościołech w Glasgowie wygłaszali kazania znakomici świeccy mówcy. W Wellington Church wygłosił kazanie o istocie bytu znakomity fizyk angielski, Sir Oliver Lodge, wykazując, że nasze życie ziemskie jest wspaniałą okazją do rozwoju. W Trinity Church Josiah Stamp wygłosił przemówienie o dzisiejszych skłonnościach kultury, wyrażających się w zaniedbywaniu umysłowej strony cywilizacji i przecenianiu pracy nad kulturą materjalną. W katedrze Glasgowskiej Dr. Lauchlan Maclean Watt wykazywał w swem przemówieniu, że doświadczenie mądrości starożytnej i historja umysłowości ludzkiej pouczają nas, iż wszystkie dążenia myśli badawczej do przeniknięcia istoty świata i dotarcia do ostatecznego celu istnienia, które teologowie widzą w urzeczywistnieniu królestwa Bożego na ziemi. Kazanie świeckie jest zjawiskiem starem jak

świat chrześcijański, ale dla naszych czasów jest to objaw wysoce charakterystyczny i pocieszający. Z jednej strony widzimy, jak wybitni laicy usiłują służyć swoją wiedzą idei chrześcijańskiej, z drugiej możemy się cieszyć, że duchowieństwo nie zamyka kościoła przed takimi kaznodziejami świeckimi. (EWPOL).

WĘGRY. (Obrona protestantyzmu). Od 15 do 18 października odbywał się w Budapeszcie i Debreczynie zjazd Międzynarodowego Związku Obrony Protestantyzmu". W ramach bogatego programu zjazdowego przedstawicielom poszczególnych krajów dana była możność obszernego wypowiedzenia się i zbliżenia z sobą dla tem wydatniejszej pracy, mającej na celu nietylko formalną obronę protestantyzmu, ale przedewszystkiem potęgowanie i pogłębianie jego wartości wewnętrznej i zjednywania mu w świecie tego znaczenia, jakie mu się należy. Duszą zjazdu byli: Sekretarz Generalny Związku, Dr. Ohlenmueller, Dr. van Wyngaarden z Amsterdamu, Prof. Csikesz z Debreczyna i pastor Kuthy z Budapesztu kierownik węgiersko - ewangelickiego Biura Prasowego. (EWPOL).

WALKA Z RELIGJĄ W ROSJI. Walka z chrześcijaństwem i kościołem toczy się w Rosji Sowieckiej dalej. W więzieniach i na wygnaniu znajduje się obecnie 117 duchownych prawosławnych, którym nie wolno sprawować żadnych obrzędów religijnych. Luterski kościół św. Michała w Moskwie, zbudowany przed 250 laty, został zamknięty. Wychodzące w Moskwie czasopismo ewangelickie było tak ostro cenzurowane, że nie opłacało się drukować tego, czego cenzura nie skreśliła. Z takich samych powodów nie mógł wyjść Kalendarz Ewangelicki, który wychodził co roku od bardzo dawna. A rezultat? W jednej z moskiewskich szkół średnich urządzono ankietę i otrzymano odpowiedzi od 615 uczni: Nie wierzy w Boga 358 (58,2 proc), wierzy w Boga 257 (41,8 proc.), modli się 209 (34 proc.), chodzi do kościoła 194 (31,5 proc.)

W stosunku do olbrzymich wysiłków krzewienia bezbożnictwa osobliwie wśród młodzieży, wynik ten nie jest taki, aby mógł zadowolnić antichrześcijańskich działaczy rosyjskich. Prędzej czy później musi nastać chwila, w której władze sowieckie zrozumieją ostatecznie że walka z religją jest daremna. (EWPOL).

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 28 października **w XXI niedzielę po Trójcy św.**
O godz. 9 rano, nabożeństwo w kaplicy szpitalnej.
O godz. 11.30 rano, nabożeństwo w języku polskim **ks. pastor Michelis.**

Dnia 31 października w święto reformacji o godz. 9 m. 15 w sali konfirmacyjnej nabożeństwo dla młodzieży szkolnej — **ks. Dyr. Rondthaler.** O godz. 7 wiecz. nabożeństwo w kościele — **ks. Michelis.**

Dnia 2 listopada, 9 rano, nabożeństwo komunijne.
O godz. 9.30 rano, nabożeństwo szkolne w sali konf. **ks. F. Gloch.**

Dnia 4 listopada **w XXII niedzielę po Trójcy św.,**
O godz. 9.30 rano, nabożeństwo szkolne w sali konf. **ks. F. Gloch.**
o godz. 9 rano, nabożeństwo w kaplicy szpitalnej,
o godz. 9.30 rano, nabożeństwo w języku niemieckim, **ks. wikary Gutknecht.**
o godz. 11.30 rano, nabożeństwo w języku polskim, **ks. pastor Michelis.**

W KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

Dnia 28 października, o godz. 10 r. nabożeństwo w języku polskim — **ks. senjor Paszko.**

Dnia 3 listopada, w sobotę, o godz. 8 rano, nabożeństwo w języku polskim z okazji święta Oficerskiej Szkoły Sanitarnej — **ks. senjor Paszko.**

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFJALNEGO.

za czas od 15 — 21 października r. b.

Ochrzczono: 3 chłopców i 1 dziewczynkę.

Ślub zawarli: Henryk Peter z Józefą z Jahnów Schroeder; Wiktor Dubrowin z Wandą Henkrów Drews; Mikołaj Jakubowski z Aleksandrą bar. Stackelberg; Bolesław Wilczyński z Julją Jekle.

Zmarli: Anna Władysława Bautz, córka robotnika mies. 10; Gotlieb Schierle, rolnik, l. 52; Otton Boxleitner, kierownik biura, l. 47; Elżbieta Ritter z d. Schmidt, wdowa, l. 67; Maksymiljan Edward Kletke, uczeń trykotarski, l. 15; Rozalja Kupich z d. Roceń, żona rolnika, l. 80; Gustaw Besler, stolarz, l. 78.

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: Ks. AUGUST LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

ZAKŁ. DRUK. F. WYSZYŃSKI I S-KA, WARSZAWA, WARECKA 15.